Nr. 173. Kraków, niedziela 23 września 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków. ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 22 września.

Pieniądze na wybory.

Dzienniki stańczykowskie syknęły z bólu, uczuwszy cios w samo serce. Wskazaliśmy na to, że w rękach stańczyków będzie zapomoga rządowa z powodu wylewów środkiem do agitacyi i presyi wyborczej. Trafiliśmy tem w samo sedno rzeczy; odkryliśmy przez to jedno z wielu źródeł stańczykowskiej korrupcyi wyborczej. To też krzyk prasy konserwatywnej jest tylko potwierdzeniem naszych zarzutów.

Wczoraj odezwała się w tej sprawie „Gazeta narodowa“. Organ hr. Pinińskiego zapewnia zrazu, że pominie całą rzecz „pogardliwem milczeniem“; o parę wierszy dalej zapewnia jednak solennie:

„Dopokąd hr. Piniński jest namiestnikiem Galicyi, z pieniędzy, przeznaczonych na pomoc z powodu klęsk elementarnych, ani jeden cent użytym nie zostanie na przekupstwo wyborcze, lub inne cele, nie mające nic wspólnego z pierwotnem ich przeznaczeniem. Postępowanie, jakie insynuują wrogowie naszego narodu, byłoby bowiem prostą malwersacyą i sprzeniewierzeniem, a takiego czynu hr. Piniński nie byłby się w stanie dopuścić“.

Przypatrzmy się bliżej temu zdaniu: „Dopokąd hr. Piniński jest namiestnikiem, nie będzie ani grosz użytym na przekupstwa wyborcze.“ Przypuśćmy, że tak jest istotnie; co jednak się stanie, jeżeli hr. Piniński ustąpi? A wieści o ustąpieniu mnożą się z dniem każdym. Uważają za fakt pewny, że na czas wyborów weźmie hr. Piniński sześciomiesięczny urlop... A co się działo za czasów Badeniego, gdzie używano pieniędzy Kasy oszczędności na urządzanie wyborów i pokrywanie deficytów wystawy krajowej?

Warto przy tej sposobności przypomnieć znaną sprawę marek ks. Stojałowskiego. Wielebny otrzymał od hr. Pinińskiego 1000 złr. „za marki“. Do dnia dzisiejszego nie wyjaśnił nikt, z jakich funduszów dał hr. Piniński te pieniądze, których ks. Stojałowski użył na wybory w sanockiem.

„Gazeta Narodowa“ powinna nieco spuścić z tonu. Nikt nie twierdził, jakoby pieniądze przeznaczone na wylewy, ktoś zdefraudował. Zaznaczyliśmy tylko, że przy rozdawaniu zapomóg będą odsuwani na bok przeciwnicy stańczyków, że zapomogi będą rozdawane stronniczo, że jednem słowem będzie na wyborcach wywieraną presya.

Twierdzenie to oparliśmy na smutnych doświadczeniach z dotychczasowej praktyki konserwatystów w takich razach, a gołosłowne wymyślania „Gazety Narodowej“ twierdzenia tego nie osłabiły. W miastach wywierają presyę na wyborcach banki i kasy; na wsi oprócz kiełbasy wyborczej działają z tym samym skutkiem różne zapomogi i gratyfikacye. To są źródła korrupcyi wyborczej w Galicyi, które odsłaniać jest obowiązkiem prasy niezawisłej.

Ażeby się „zrewanżować“, zarzuca „Gazeta Narodowa“, że socyalni demokracyi używają swego funduszu wyborczego, z którego publicznie zdają rachunki, na przekupstwa wyborcze. Odpowiadać na to nieudolne bredzenie organu hr. Pinińskiego nie będziemy. Przecież w powiecie żydaczowskim po ostatnim wyborze nie socyalni demokraci, lecz hr. Władysław Piniński (brat namiestnika, fejletonista „Gazety Narodowej“) urządzał swoim wybor-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KOŻUCH.

OBRAZEK.

— Jednemu do góry wóz sam się potoczy, a drugiemu i z góry nie chce — powiada zwykle Szymek Kozimór, kiedy go spotka jaki kłopot.

Ot na przykład i teraz. Kaduk wiedział, że ten stary Marcin z Dębny, co to ciągle w kożuchu chodzi, narobi mu tyle ambarasu. I to za jego dobre serce — za to, że zlitował się nad starym dziadem, który czując się niezdrowym, uprosił go o przytułek na kilka dni.

— No widzicie... I zróbcie tu komu dobrze — skarżył się Szymek sąsiadowi, stojąc w drzwiach swojej chałupy.

A o kilkadziesiąt kroków od niego, kum-sąsiad drwa rąbał na swojem obejściu i głośnem hukaniem Szymkowi potakiwał.

— Powiadam wam kumie — nie warto. Niech kto kark skręci, niech z głodu zdechnie pod płotem, nic, ino gnaj od chałupy i już — wrzeszczał sąsiad i wywijał siekierą, jakby obiecywał nią komu głowę rozwalić.

— To — to... — odkrzykiwał Szymek ze swoich drzwi — nie litować się nad nikim, bo nie warto. Myślisz, żeś sobie przyjaciela zrobił, a tymczasem masz jednego wroga więcej... Zlitował się człowiek nad dziadem, to teraz ma...

Sąsiad zamachnął się siekierą, chcąc nią rozkłuć kłodę — i wstrzymał się.

— Moiściewy, a powiedzcie że mi teraz, cóż wam tam przecie ten dziad narobił? — pytał zaciekawiony i stał z siekierą wysoko nad głową wzniesioną.

— E, cóżby zrobił... Kłopot mi zrobił... Wziął, pomarł i telo. A, o leży na boisku zimny jak lód. Pewnie już chwila, jak pomarł...

Westchnął głęboko i podchodząc ku sąsiadowi, znów skarżyć się zaczął.

— Przyszedł kiejsi do chałupy, baba dała mu tam coś, myślimy se, pójdzie. Gdzie ta pójdzie. Jak siadł, jak jął radzić i radzić, tak końca temu nie było. Gazdo złocisieńki, powiada, kiebyście mnie zanocowali, a pozwolili ostać choć ze dwa dni, bom jakiś chory, powiada, zwyczajnie dziadowska dola. We wnątrzu mam jakąś piekotę, powiada, w gębie sucho, a jak splunę, to mi się tak jakoś ślina ciągnie... Pewnie od tej piekoty.

— Aha, widzicie... zapalenia we wnątrzu dostał... I po kiego dyabła wyście go brali?...

— A, kto go tam wiedział... Chory, to chory, to wydobrzeje, bo jakoś nie było widać tej choroby po nim. Ot

com, jak sam publicznie przyznał „skromne poczęstunki“...

Kongres socyalnej demokracyi w Niemczech.

Na popołudniowem posiedzeniu trzeciego dnia obrad dyskutowano nad wnioskiem, żądającym, by na najbliższym kongresie postawiono na porządku dziennym sprawę alkoholizmu. Wniosek ten po dłuższej dyskusyi odrzucono.

Po przyjęciu przedstawionego przez tow. Auera, imieniem komisyi organizacyjnej, projektu statutu organizacyi, zakończono obrady.

Następnego dnia złożył imieniem komisyi weryfikacyjnej sprawozdanie poseł tow. Antrick, który skonstatował, że w kongresie bierze udział 198 delegatów, 5 ciu członków zarządu partyjnego, tudzież 7-miu członków komisyi kontrolującej, jakoteż 30 posłów socyalno-demokratycznych.

Następnie tow. Metzner referował o „święcie 1 maja“, przedkładając rezolucyę wzywającą robotników do uroczystego obchodu dnia 1 maja i do zastanowienia w dniu tym pracy.

Rezolucyę tę bez dyskusyi przyjęto.

Następnie rozpoczęto przerwaną poprzedniego dnia dyskusyę nad referatem tow. Calwera o polityce handlowej i komunikacyjnej.

Nad kwestyą upaństwowienia kopalń wywiązała się nadzwyczaj ożywiona debata, w której wystąpiło jaskrawo przeciwieństwo panujące między południową a północną częścią państwa niemieckiego. Podczas gdy tow. Bebel przemawiał gorąco za upaństwowieniem kolei, przedstawiciele południowych prowincyj niemieckich tow. Vollmar i Dawid oświadczyli się przeciw upaństwowieniu, które, ich zdaniem, odebrałoby wszelką niezawisłość ekonomiczną południowo-niemieckim prowincyom.

W głosowaniu została ostatecznie z małemi zmianami przyjętą rezolucya tow. Calwera, domagająca się upaństwowienia kolei, zniesienia taryf osobowych, zniesienia ceł ochronnych na środki żywności, tudzież wielu innych reform.

Następnie przyszła pod obrady kwestya udziału partyi w wyborach do sejmu pruskiego.

Tow. Bebel, jako referent do tego punktu, przedkłada kongresowi następującą rezolucyę:

„W tych państwach niemieckich, w których istnieje system wyborczy trzyklasowy, są towarzysze partyjni zobowiązani wziąć czynny udział w agitacyi wyborczej. Do jakiego stopnia udział ten w wyborach jest dla partyi w jakimś okręgu wyborczym niemożliwym, rozstrzygają o tem towarzysze partyjni danego okręgu wyborczego. Dla wyborów sejmowych w Prusiech stanowi zarząd partyjny centralny komitet wyborczy. Bez jego przyzwolenia nie mogą towarzysze w pojedynczych okręgach wyborczych wchodzić w rokowania z partyami burżuazyjnemi“.

Jak już na wstępie sprawozdania zaznaczyliśmy, w kwestyi tej oddawna istniała w partyi wielka różnica zdań, która na obecnym kongresie silnie się zaznaczyła.

Podczas gdy pewna część towarzyszów niemieckich jest wogóle przeciwną, by partya mięszała się do wyborów, opartych na niesprawiedliwym systemie wyborczym, większość jest za braniem udziału w wyborach; jednakowoż pewna bardzo znaczna grupa jest przeciwną wszelkim kompromisom wyborczym. Wyrazem tych ostatnich zapatrywań jest wniesiona przez 75 delegatów do rezolucyi Bebla poprawka, która się domaga skreślenia w niej ostatniego zdania o kompromisach wyborczych i wyraźnego zaznaczenia w rezolucyi, że „kompromisy wyborcze z partyami burżuazyjnemi, w szczególności rokowania co do stawiania wspólnych kandydatów, są niedopuszczalne“.

Tow. Bebel, jako referent, w uzasadnieniu swej rezolucyi zaznaczył, że niema już więcej potrzeby roztrząsać zasadniczej strony tej kwestyi, gdyż uchwały zeszłorocznego kongresu hamburskiego wyraźnie rozstrzygnęły, że kompromisy wyborcze z innemi partyami są dozwolone. Interes partyi socyalno-demokratycznej wymaga, by do sejmu pruskiego weszli socyalni demokraci. Ponieważ wobec niesprawiedliwego systemu wyborczego, wykluczającego szerokie masy ludu od prawa głosowania, nie może partya w tym wypadku liczyć na własne siły, przeto koniecznym jest kompromis z temi stronnictwami, które przynajmniej w pewnych kwestyach politycznych z partyą naszą się zgadzają. Przez przyjęcie poprawki, skierowanej przeciw kompromisom, wszelka uchwała, domagająca się udziału w wyborach, stanie się bezprzedmiotową, ponieważ socyalni demokraci nie będą w stanie przeprzeć swych posłów do sejmu bez kompromisu wyborczego. Bebel prosi wkońcu o odrzucenie poprawki.

Tow. Singer występuje przeciw wywodom referenta. Są one równoznaczne z opuszczeniem zasadniczego stanowiska, które uczyniło partyę wielką i silną. Zwycięstwa wywalczone o własnych siłach, są bez porównania ważniejsze, aniżeli kilka mandatów sejmowych. Ponieważ znaną jest rzeczą, że mandaty te mogą być zdobyte tylko przy pomocy partyj burżuazyjnych, oświadcza się mówcą wogóle przeciw braniu udziału w walce wyborczej do sejmu.

W czasie dyskusyi dodał Bebel do rezolucyi swej poprawkę, że udział w walce wyborczej może być tam zaniechany, gdzie wobec jawnego głosowania obawiaćby się należało wielkich prześladowań.

Debata nad rezolucyą Bebla była nadzwyczaj ożywioną. Przeciw udziałowi w wyborach przemawiali wszyscy delegaci z Berlina; delegaci z prowincyi oświadczyli się przeważnie za rezolucyą, żądając

---

dziad: trochę zbiedzony, wymęczony i już. Tak my se myślimy, zanocować dziada można, to i Panu Jezusowi miło i zawdy człek będzie miał jakąś zasługę za to. E, ale trzystabych dyabłów zjadł razem z mojem miłosierdziem... Jak się dziad położył, tak już nie wstał. Wczoraj rano idę do niego, widzę, że z nim źle i powiadam: Idźcieże już sobie Marcinie w swoją drogę. Jałmużnęście dostali, noclegeście dostali, to idźcie. Ale gdzie tam gadać. Jakoż miał pójść, kie nawet podnieść się nie był godzien. A paliło go, powiadał, wiecie, tak go paliło, że dwie konewki wody przez wczoraj wypił, com mu nawet sam kazał Józkowi przynieść.

Z pobliskich chałup powychodzili i gromadnie obstąpili obu rozmawiających gazdów. Klaskano w dłonie, ze zdziwienia załamywano ręce i przypominano sobie znajomych, co poumierali na podobną chorobę.

— To akurat, jak ze strykowym Michałem — twierdziła okrągła, zapasiona Krokosowa, trzymając ręce pod zapaską. — Właśnie tak go piekło i piekło i bez dwa dni pomarł...

— Idźcie, idźcie... — zbijał jej słowa sąsiad Szymka — jak mu nogę w lesie odwaliło, to chorość szła od nogi, a nie od wnątrza...

— Skąd szła, to szła, ale we wnątrzu też piekotę miał — upierała się Krokosowa.

— E, i kieście go zastali nieżywego? — zapytał Stefan Chłopików i przerwał wszczynający się spór.

— A teraz... — opowiadał dalej Szymek. — Któreś z dziecisk poszło po coś na boisko i narobiło krzyku, że dziad nie żyje. Tak ja poszedł i widzę, co jest. Leży jak drewno, wargi to takie spalone ma, jak dwa kawałki węgla. Brzuch mu, wiecie, rozniosło, jak te niecki, a pod tym swoim kożuchem to nawet koszuli nie miał, ino gołe ciało, a takie wyschnięte, żebyś każdą kosteczkę do cna porachował...

— Cie... cie... — dziwiły się baby.

— E, to go w kożuchu pochowacie, zauważył ktoś. Całe życie w kożuchu przechodził, to i w kożuchu legnie.

— Hej!... pochowam ja go, pochowam... — westchnął ciężko Szymek, przypominając sobie, że dziad nie może na boisku wiekować.

— Nawarzyliście se biedy...

Szymek machnął ręką.

— Wiecie... Żebym miał choć jeden dzień taki, co człek się gryść nie potrzebuje... A, o tydzień temu, jak mi się oś złamała na równej drodze. To znowu koń grudy dostał i nijak kroku nie zrobi... I tak zawdy coś, jak nie jedno, to drugie. A jak już w chałupie kłopotu niema, to ci taki dziad przyjdzie, a kłopot zrobi... Nie mógł to gdzieindziej pójść?... Nieszczęście i telo...

Machnął ręką po desperacku i zawrócił do chałupy. A na boisku, nad zimnym szkieletem bezdomnego dziada stał tłum ludzi wypowiadających swoje uwagi o życiu i śmierci nieboszczyka.

— Et, poczciwizna dziad był...

nawet skreślenia wniesionej przez Bebla poprawki, która, ich zdaniem, pozostawia przeciwnikom udziału w wyborach wolne ręce.

Poseł tow. Stadthagen żąda, by kwestyę udziału w wyborach pozostawić pojedynczym okręgom do rozstrzygnięcia.

Na tem przerwano dyskusyę do dnia następnego.

Na posiedzeniu tem przeprowadzono jeszcze wybory do zarządu partyjnego, do którego weszli: tow. Singer i Bebel, jako przewodniczący, Auer i Pfannkuch, jako sekretarze, tudzież Gerisch, jako kasyer.

Przegląd polityczny.

== **Po zdobyciu Pekinu.** Przed niewielu tygodniami dążenie państw europejskich w Chinach streszczało się w dwóch wyrazach — na Pekin! Z chwilą dotarcia do stolicy Chin spodziewano się jakiegoś nagłego, a korzystnego zwrotu w monotonnej, leniwo toczącej się wojnie. W Pekinie rząd rezyduje — zajęcie tego miasta zmusi dynastyę i lud do ukorzenia się przed Europą.

Nastąpił zawód: dwór bogdychana umknął z placu, znaczna część ludności poszła za jego przykładem. Europejczycy roztasowali się w zdobytym grodzie i zapanowała znów nuda czekania na jakieś ważne wypadki, którą osładzano sobie grabieżą. Tylko Rosya przy pomocy drugiej armii systematycznie, krok za krokiem zagarniała w międzyczasie Mandżuryę. .

Nie wzięto w rachubę faktu, iż w państwie, składającem się z tylu i tak odrębnych prowincyi, stolica nie odgrywa roli głównego centrum życia duchowego i materyalnego. Zajęcie jej stać się może taką katastrofą dla państwa, jak uszkodzenie mózgu lub serca dla organizmu ludzkiego.

Rząd chiński, wprawdzie, przybrał pozory, iż pragnie rozpoczęcia pertraktacyj pokojowych, lecz równocześnie zbierał swe rozproszone wojska. Wśród niezdecydowanego położenia padł naprzód nieoczekiwany, jak piorun w dzień zimowy, projekt rosyjski opuszczenia zdobytego miasta. Żachnęły się na to państwa zainteresowane, tylko Francya z racyi swej „przyjaźni“ i Ameryka, której prezydent przed wyborami chce udawać potulnego, niewojowniczego baranka, stroiły miny, że godzą się na pomysł Moskali. Ci zaś, zagarnąwszy Mandżuryę, lekceważyli sobie być może siedzenie w opustoszałem mieście i tanim kosztem zagrać chcieli rolę, rozpoczętą już w Haadze — przyjaciół pokoju, dodawszy do tego maskaradowego kostyumu jeszcze jedną fałszywą ozdobę — życzliwość dla Chin. Życzliwość to opryszka, który najwięcej łupu zabiera!

Przeciw projektowi rosyjskiemu najsilniejszy alarm podniósł Berlin. Cesarz Wilhelm w chwilach, wolnych od wygłaszania mówek przy kielichu lub bez kielicha, zabawia się układaniem dramatów i myśleć lubi obrazami scenicznymi.

Na ulicach Pekinu padł pod ciosami czerni chińskiej poseł niemiecki Ketteler — to był akt początkowy. Ukoronowany dramaturg zapragnął dorobić do niego jeszcze dwa inne:

II — tryumfalny wjazd marszałka Waldersee na czele hufców niemieckich przy dźwięku fanfar, z rozpuszczonymi sztandarami do zdobytego (nie przezeń, wprawdzie, — lecz to drobnostka) Pekinu.

III — ukaranie winnych tak surowe, by jeszcze potomkowie ich drżeli na widok Niemców — nawet reisenderów. Według bowiem starej szkoły dramatycznej, powinno być stopniowanie efektów scenicznych — najsilniejszy, względnie najkrwawszy efekt na końcu. Tem się może po części tłómaczy głośna „attylomania“ Wilhelma.

Jednakże „bezpardonowa“ mowa cesarza niemieckiego przyjętą została wogóle bardzo nieżyczliwie. Nie dlatego, by państwa europejskie wzdrygały się przed systematycznem mordowaniem — wojna chińska taki przeważnie miała przebieg, — lecz że do podobnej „metody“ głośno się przyznawać nie powinno.

Car Mikołaj np. zawsze nosi w ręku gałązkę oliwną — godło pokoju i deklamuje na ten temat, co nie przeszkadza mu gnębić Polaków, Finów, zagrabiać Mandżuryę itd. Więc Niemcy wpadły na inny pomysł: Domagają się, by przed rozpoczęciem rokowań pokojowych z Chinami, zażądano wydania tych, którzy w Pekinie mord chrześcian sprowadzili. „Liczba tych złoczyńców“ — jak twierdzi okólnik niemiecki (hr. Bülowa) — „jest zbyt wielką, by masowa egzekucya ich nie sprzeciwiała się cywilizowanemu sumieniu“ (porówn. z dawną mową Wilhelma). Chodzi zatem tylko o ukaranie najwybitniejszych kierowników krwawych zajść pekińskich.

Prasa europejska przyjęła ogółem przychylnie projekt niemiecki, a przecież ten projekt grzeszy potrosze brakiem... sensu. Główną sprężyną mordów, jak głoszą sami Niemcy, był rząd chiński, względnie cesarzowa i jej faworyci. Zatem ów rząd podejrzany ma samego siebie wydać karzącej dłoni Europy? A druga możebność — rząd ten pod naciskiem najeźdźców zwali swą winę na innych i tych wyda. Wówczas niewinni, lub też drugorzędne narzędzia, zmuszone do ślepego posłuszeństwa — ponio-

---

— Takiemu, wiecie, śmierć, to jeszcze najlepsza...

* * *

Szymek ubrawszy się, szedł wolno drogą ku plebanii, klnąc w myśli wszystkich dziadów wogóle, a nieboszczyka Marcina w szczególności. Klął siebie za miłosierdzie, cały świat za swoje nieszczęście i sypał dyabłami na wszystkie strony.

Najwięcej dokuczała mu jedna myśl. Co to będzie z pogrzebem? Kto za pogrzeb zapłaci? Ksiądz proboszcz bowiem, jakkolwiek w udzielaniu dobrodziejstw duchowych hojny aż do zbytku, był przecie w ściąganiu należytości od swoich owieczek twardy i nieugięty, jak stal.

— Ha — pocieszał się Szymek — odemnie chyba nie będą chcieli, żebym płacił. Ni ja nieboszczykowi brat, ni swat. Już i tak dość, żem go przytulił do chałupy, — reszta nie moja. Niech się jegomość turbują... mnie tam nic do tego.

Ksiądz proboszcz przyjął go, jedząc śniadanie.

— Cóż tam? — burknął krótko, kiedy Szymek pochwalił Boga.

— Ej, proszę łaski księdza jegomości — chłop objął kolana proboszcza — kłopot mam.

Ksiądz czekał wyjaśnień, nie mówiąc ani słowa.

— Kiejsi popołudniu przyszedł do mnie ten stary Marcin, co to go Kożuchem przezywają i prosił zanocować. Zanocować, to zanocować. Zanocowałech go, a ten mi dzisiaj pomarł. No i przyszedłem do księdza jegomości prosić pieknie o radę — tu Szymek znów zgiął się do kolan księdza — co z tem zrobić. .

— Pogrzebać go — odpowiedział ksiądz.

— Ja?... Proszę pieknie księdza jegomości (obejmowanie kolan), a mnie co do tego?...

— To niech go kto inny pochowa.

Chłop zgłupiał. Pewnie, że dobra rada, ale znaleźże tu kogo, coby sobie trupa do chałupy zabrał.

— Kie go nikt nie weźmie... — tłumaczył Szymek, rozkładając ręce.

— No, to jak go nikt nie weźmie, to wy go pochowacie. Trumnę da mu się z funduszu ubogich. Tylko musicie mi przynieść kartkę od oglądacza zmarłych i zapłacić za pogrzeb.

Szymek uchylił się znów do kolan proboszcza.

— Eh, jegomość... Skądże ja będę płacił za pogrzeb... To już dość, żem się nad nim zlitował, com go pod dach przyjął...

Ksiądz ruszył obojętnie ramionami.

— Trudno... Trzeba zapłacić, a nie, to niech wam trup do skończenia świata leży w chałupie. Przecie musiał coś mieć przy sobie...

— Jezusiczku złoty — składał się Szymek, a złość wzbierała w nim coraz większa — e, skądby zaś miał co przy sobie... Ani pół złamanego grajcarka nie miał... z czegóż zapłacę?...

Prosił, całując księdza ręce i obejmując go za kolana, a w piersi dławił wściekłość, co zaczynała w nim kipieć.

— Na, masz za swoje, coś się zlitował i telo ambarasu sobie narobił,

są całą karę, czy zemstę niemiecką! Jak dotąd, przeciw projektowi niemieckiemu oświadczyły się (jak twierdzi „Morningpost“) Stany Zjednoczone, ponieważ tylko po długiem śledztwie możnaby ustalić winę poszczególnych osobistości. Amerykanie uważają za bardziej praktyczny projekt Salisburego, który rokowania pokojowe czyni zależnymi od powrotu cesarza chińskiego do Pekinu...

Ruch wyborczy.

Cieszyn. Agitacya wyborcza na Śląsku już się zaczęła.

Polski komitet okręgowy dla wschodniego Śląska odbył posiedzenie wspólne z komitetem dla Białej w czwartek 13 września, na którem uchwalono w zasadzie postawić kandydatów naszej partyi w V kuryi w okręgu cieszyńskim i bialskim, a w celu zatwierdzenia kandydata dla okręgu cieszyńskiego uchwalono zwołać konferencyę z całego okręgu wyborczego do Cieszyna na dzień 30 b. m.

W piątek 14 września odbyło się wspólne posiedzenie komitetów polskiego i niemieckiego wschodniego Śląska, na którem przyjęto i zatwierdzono uchwały z poprzedniego dnia. Równocześnie odbyło się w Trzyńcu posiedzenie mężów zafania, w którem wzięli udział także tow. Reger, jako członek komitetu okręgowego i tow. Jaworski, jako powiatowy mąż zaufania. Na posiedzeniu tem uchwalono zabrać się energicznie do agitacyi wyborczej.

Pierwsze zgromadzenia wyborców odbyły się w niedzielę 16 września w Rychwałdzie u p. Janeczka i w poniedziałek 17 w Dąbrowej u p. Herza, a w Karwinej u p. Gwoździa. Wybrano komitety wyborcze i uchwalono popierać kandydata socyalno-demokratycznego. Oprócz tego odbyły się zgromadzenia: w sobotę 15 września w Końskiej zgromadzenie stow. „Równość“, w niedzielę w Średniej Suchej zgr. ludowe. Wszędzie uchwalono jednogłośnie wotum ufności posłom socyalno-demokratycznym i podziękowano osobno jeszcze tow. posłowi Cingrowi.

Biała. W okręgu wyborczym V kuryi Biała-Wadowice będzie tym razem kandydował sam ks. Stojałowski. Okręg ten jest zupełnie „pewny“ dla stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i dlatego ks. Stojałowski, który obawia się, że mógłby być nie wybranym, opuszcza swój dawny okręg, a odbiera mandat p. Kubikowi Pan Kubik zaś wybiera się na „zawojowanie“ Sądeczyzny i Nowotarszczyzny. Do „wybicia cepami i kłonicami“ Potoczków z ich państwa przykładają chrześcijańsko-socyalni bracia ks. Stojałowskiego bardzo wielkie znaczenie. Prawdopodobnie jednak będą mieli stojałowszczycy dość twarde orzechy do zgryzienia, bo oprócz dawnych swych „braci“ Potoczków spotkają się oni tam na każdym kroku z socyalnymi demokratami.

Tarnów. W piątej kuryi kandyduje zacięty wróg ruchu robotniczego i ludowego ks. Żyguliński.

W kuryi miejskiej mówią o kandydaturze starosty Dunajewskiego i radcy sądu Dobrowolskiego. Nieprawdziwem jest doniesienie „Ruchu Katolickiego“, jakoby ktokolwiek w mieście myślał o kandydaturze marnego skryby Rafina Buntnera, urzędnika kolejowego i korespondenta „Głosu Narodu“. Takie indywiduum nie ośmieliłoby się nawet stanąć przed wyborcami w roli kandydata. Dotychczasowy poseł Rutowski ponownie ubiegać się będzie o mandat.

Przemyśl. W czwartek b. m. odbyło się w sali stow. robotniczych zgromadzenie przedwyborcze, na którem przemawiali tow. dr. Lieberman, dr. Mantel i Witołd Reger. Zebrani uchwalili zarówno w kuryi V, jak IV i III popierać kandydatów, zaleconych przez partyę socyalno-demokratyczną.

Stanisławów. Komitet wyborczy ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym tow. M. Seinfelda, a sekretarzem tow. Tomasza Konarskiego.

Na niedzielę 23 bm. zwołał komitet wyborczy konferencyę okręgową celem omówienia marszruty jednolitej w czasie obecnej kampanii wyborczej.

Z okazyi zbliżających się wyborów rozpoczynają swoją grę rozmaite figury. Od pewnego czasu jakaś zaraza kandydacka nawiedziła tutejszą dyrekcyę kolejową, a to począwszy od dyrektora a skończywszy na werkführerach. Dyrektor kolei dr. Natan Seinfeld uczuł nagle powołanie na ustawodawcę i ubiegać się będzie o zaufanie wyborców w Kołomyi; w Stanisławowie ponownie kandydować będą z miasta inspektorowie kolejowi Stwiertnia i Siebauer, urzędnicy średniej klasy forsować będą z 5-tej kuryi urzędnika kolei Horvatha, a werkführerzy z towarzystwa jezuickiego „od nagłej śmierci“ uwzięli się i stawiają jako kandydata werkführera Daniela, który odznaczył się znakomitemi zdolnościami, gdyż zeszłego roku w czasie wycieczki wyliczył robotnikowi, który nie miał karty wstępu, 25 razów. W czasie obstrukcyi mógłby taki pan świadczyć znakomite usługi.

Z sali sądowej.

Uczciwość hrabiny.

Przemyśl, 21 września.

Raz jeszcze musimy powrócić do sprawy Ryfki Pfeffer i hr. Laury Dębińskiej z Nienadowej i wykazać całą niesumienność bogatej szlachcianki, która ufając w pomoc wszystkich władz, z cynizmem bezwstydnym niszczy biedną żydówkę i mści się na niej, aby zadowolnić znarowioną ambicyę szlachcianki.

W poprzednich artykułach i w odpowiedzi na sprostowanie prokuratora przemyskiego dr. Szalaya wykazaliśmy, że hr. Laura Dębińska dopuściła się gwałtu na

---

— latało mu po mózgu. — Po kiego dyabła mi tego trza było?... Hej!... żebyście jegomość nie byli poświęcana osoba, e, dałbych wam...

Ksiądz dotąd zimny i poważny, skończył śniadanie, odsunął od siebie naczynie i przyjaźnie uśmiechnięty zapytał:

— Ale skórę ma?...

Chłop wypatrzył się na niego.

— Zwaryował do znaku... — przeleciało mu przez głowę.

Ksiądz jednak stał naprzeciw niego, przytomny, uśmiechnięty, nie zdradzając niczem obłąkania. Szymkowi zaczęło mięszać się w głowie.

— Dyć przecie powiadają, że naski jegomość, kieby zdoleli, toby skórę z człeka zdjęli; ale to chyba takie ot dudkowanie ludzkie... A tu ono masz dudkowanie... Jakoż, przecie chcą, żebym skórę ściągnął z Marcina... E, to chyba żartują...

A ksiądz proboszcz stał przed nim i wprawdzie uśmiechnięty, ale bynajmniej nie żartując, powtórzył:

— Ale skórę ma, co?...

Szymek wpadł w bezgraniczne zwątpienie.

— Cóż teraz poradzi? Niechże się jegomość uprą, to taki musi ściągnąć skórę z nieboszczyka, jak nie chce, żeby pod jego dachem wiekował.

— Mój mocny Boże, a cóż teraz będzie...

Nie wiedział, co ze sobą zrobić. Na chwilę czepił się myśli, uciec stąd; ale przypomniał sobie zaraz, że w chałupie czeka go trup. Stał więc w miejscu, drapiąc się w głowę i uśmiechał się głupowato.

— No, i jakże... — naglił zniecierpliwiony nieco ksiądz proboszcz.

— E, jegomość.. e, jakoż mi skórę z chłopa ściągać... Gadzinybym nawet nie obłupił, a co dopiero chłopa...

— Głupiś! — krzyknął zirytowany ksiądz proboszcz — o kożuchu jego gadam!

Chłop patrzył chwilę w zdumieniu, wreszcie buchnął szczerym śmiechem.

— He!... jegomość, jaki to cudaczny z was człek... A ja do znaku zabaczył, że kożuch, to też skóra... Hy... hy... To tej skóry wam potrza... Dobrze, dobrze, przyniosę... Ino, że ten dziadowina pod kożuchem nawet koszuli nie ma...

— Hano... jak mu koszuli nie dacie, to może i tak iść na sąd boski. Pan Bóg tam dobrze wie, że on nic nie miał... — zawyrokował rozumnie ksiądz proboszcz.

— Adyć prawdę powiadacie, jegomość... dla dziada i tego będzie dość... A kożuch i karteczkę duchem przyniosę... Ostańcie z Bogiem... Ale wiecie jegomość, strasznie cudny z was człek... — kończył ucieszony, zamykając za sobą drzwi.

Joanni.

majątku Ryfki Pfeffer, niepomna, że ojciec Ryfki z narażeniem własnego życia ocalił podczas rzezi chłopskiej w roku 1846 ojca hrabiny. Szereg procesów Ryfka wygrała, a chcąc, by szkoda jej była wynagrodzona, wniosła na podstawie wyroku sądu obwodowego w Przemyślu, z dnia 7 października 1899 r. l. C. l. 48/99 podanie do powiatowego sądu w Dubiecku o zezwolenie na przeprowadzenie u hr. Laury Dębińskiej egzekucyi, celem zmuszenia jej do przywrócenia jej domu do dawnego stanu.

Hr. Laura Dębińska, aby postawić na swojem, jako właścicielka obszaru dworskiego, w obrębie którego leżał dom Ryfki, na którym popełniono gwałt, wydała orzeczenie jako przełożona obszaru, że dom ten grozi zawaleniem i poleciła go zdemolować. Ponieważ ustawa gminna w Galicyi nadaje właścicielom obszaru nieograniczoną władzę nad wszystkiem i wszystkimi, co zamieszkują obszar dworski, a tem samem każdy właściciel obszaru jest także władzą budowlaną w swoim obszarowym obrębie, orzeczenie hr. Laury Dębińskiej stało się pozornie ustawowo słuszne. To orzeczenie własne przesłała hr. Laura Dębińska sądowi powiatowemu w Dubiecku, który na dniu 29 sierpnia 1900 roku wydał następujące orzeczenie:

„E. 435/00/2. Prośbie Ryfki Pfeffer o dozwolenie egzekucyi przywrócenia budynku na parceli l. 22 w Nienadowie do pierwotnego stanu odmawia się; albowiem uchwałą c. k. sądu obwodowego w Przemyślu z dnia 7-go października 1899 roku l. C. I. 48/99 orzeczono, że zobowiązani hr. Laura Dębińska i tow. naruszyli powódkę Ryfkę Pfeffer w posiadaniu domu na parceli budowlanej l. 22 w Nienadowie przez częściowe rozebranie tego domu i polecono zobowiązanym przywrócenie tego domu do pierwotnego stanu, dom ten następnie w wykonaniu orzeczenia przełożonego obszaru dworskiego w Nienadowie, jako grożący zawaleniem, zupełnie zdemolowany został, przeto też odbudowanie częściowego rozebrania stało się niewykonalnem“.

Czyn hr. Dębińskiej jest tak niemoralny, że brak słów na określenie go. Honor i duma szlachecka nie podyktowały nawet hrabinie tyle poczucia delikatności, aby w własnej sprawie nie wydawać orzeczenia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 września 1493. Druga podróż Kolumba w celu odkrycia nowego kontynentu. — 1846. Odkrycie planety Neptun przez astronoma Golle. — 1893. Policya w Wiedniu „odkrywa“ fabrykę bomb.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę: „Dama dworu“.
W poniedziałek teatr zamknięty.
We wtorek: „Dama dworu“.
We środę: „Woźnica Henschel“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna (popularne).
We czwartek: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę: „Circe“, baśń dramatyczna w 5 aktach, z prologiem Rossowskiego (nowość).
W niedzielę: „Circe“.

Sześć zbrodni w 25 wierszach popełniliśmy w porannem wydaniu wczorajszego numeru „Naprzodu“. Prokurator dr Czyszczan mianowicie skonfiskował w nim notatkę o dyrektorze kolei Horoszkiewiczu, o złotej tabakierze i o napiwkach dla konduktorów, dopatrując się w niej zbrodni z §. 63, występków z §§. 488, 491, 492, 403 i art. V ust. z r. 1867! Po Krakowie rozszedł się prawie cały nakład jeszcze przed konfiskatą.

Konfiskata ta jest trzydziestą czwartą z rzędu.

Baczność! Towarzysze stróże! Dziś w niedzielę o godz. 2 popołudniu odbędzie się w sali Rady miasta Krakowa dalszy ciąg rozbitego przez ks. Sopucha walnego zgromadzenia stowarzyszenia zawodowego stróżów. Towarzysze stróże! Przyjdźcie na to zgromadzenie w jak największej liczbie! Przeciwników wpuścimy na to zgromadzenie i udzielimy im głosu, ale jeżeliby przerywali naszym mówcom, albo hałasowali lub wywoływali jakiekolwiek awantury, to zostaną odrazu za drzwi wyrzuceni. *Zarząd.*

Lichwa węglowa. Bank eskontowy dla Bielska i Białej zarobił w pierwszych sześciu miesiącach tego roku na lichwie węglowej już 350 tysięcy koron.

Przygody „Latarni“ w Prusiech. Numer 5 „Latarni“, zawierający rozprawę „Precz z militaryzmem“ skonfiskowała, jak wiadomo prokuratorya pruska w Bytomiu i w Berlinie. Przy rewizyi zabrała policya u tow. Morawskiego 5 egzemplarzy. Sąd berliński, który się tą sprawą zajął, sporządził wiarogodne przetłómaczenie broszurki, nie znalazł w niej nic karygodnego i wydał wyrok uwalniający. Na zasadzie tegoż tow. Morawski zażądał dnia 7 września od prokuratoryi bytomskiej zwrotu zabranych mu egzemplarzy, na co dnia 17 września odebrał odpowiedź, że jego żądaniu nie można zadosyć uczynić, ponieważ sąd bytomski dnia 27 czerwca w sprawie karnej przeciw Winterowi (ta sama sprawa *Red.*) postanowił broszurkę skonfiskować. Poszkodowany tow. Morawski wniesie o zwrot broszurek zażalenie do ministeryum sprawiedliwości.

Z obozu stojałowszczyków. „Pszczółka-Wieniec“ ogłasza, że 28 września odbędzie się w Rzeszowie kongres stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, na którym omawiane będą kandydatury z IV i V kuryi

W tym samym numerze ogłasza ks. Stojałowski odezwę, w której przedstawia, że zwalczał Koło polskie, ale mu w tej walce przeszkadzali ludowcy i socyalni demokraci.

Wielebny zapomniał widocznie o swoich konszachtach z Badenim i Hupką. Niegodne zachowanie się Szajera wobec członków Koła polskiego i całowanie Jaworskiego po rękach, nie może być również uważane za objaw nieprzebłaganej walki z Kołem polskiem.

Klerykali a żądania stróżów. Niesłychanie nędzne położenie stróżów, wyzysk, jakiego na tych biedakach kamienicznicy się dopuszczają, zmusiły wreszcie stróżów krakowskich do organizowania się i rozpoczęcia walki z kamienicznikami. Jednem z pierwszych żądań zorganizowanych stróżów było: rewizya ich mieszkań.

Prawdziwe nory te, jakby na ironię zwane „mieszkaniami“, wyglądem swym drwią z wszelkiego opisu. Dwa lub trzy metry długości, półtora metra szerokości, brak okien lub pieców, wilgoć, zaducha, oto mieszkania dla rodzin ludzkich

Od długiego już czasu „Naprzód“ publicznie piętnował to barbarzyństwo kamieniczników, domagając się energicznie rewizyi mieszkań stróżów.

Napierani przez nasze pismo i przez stróżów krakowskich właściciele kamienic udali się w opiekę jezuitów krakowskich. Ci mieli za zadanie ruch między stróżami stłumić i uspić

Założono więc dla „przynęty“ t. zw. „katolickie stowarzyszenie stróżów“, zapomocą którego postanowili jezuici chronić kamieniczników przed atakami ze strony robotników. By jednak pokazać ludziom, „że się coś robi“, wysłali jezuici deputacyę do prezydenta w sprawie rewizyi mieszkań. Od tego czasu minęły już trzy miesiące, a w sprawie rewizyi nic dotąd nie zrobiono. Pokazało się tedy dobitnie, że całe to jezuickie stowarzyszenie i ta deputacya, były nędzną jezuicką komedyą, w celu chwycenia stróżów na „kawał“.

Kiedy się to nie udało, przyszli jezuici i rozbili stróżom w magistracie zgromadzenie, byle tylko nie dopuścić ich do zorganizowania się.

Nędzna ta klerykalna robota przekonała ostatecznie stróżów krakowskich, że jezuici czyhają wprost na ich zgubę.

Jedyny ratunek dla stróżów jest w partyi socyalno-demokratycznej.

Eunuchy stańczykowskie się ruszają. „Gazeta narodowa“ donosi: „W tych dniach odbyło się we Lwowie zebranie posłów demokratycznych, którzy dawniej należeli do lewicy sejmowej. Uchwalili oni ogłosić obszerną enuncyacyę, wyjaśniającą ich poglądy polityczne. W enuncyacyi tej zaznaczają oni swoje odrębne stanowisko wobec skoncentrowanych demokratów“.

Logika klerykałów. Publiczne napaści, jakich przemyscy oficerowie 58 pp. na tamtejszych obywatelach się dopuszczają, znalazły wśród księży przemyskich gorących obrońców.

Pokątny ich świstek klerykalny „Echo przemyskie“, znane tylko z denuncyowania i oczerniania robotników, bierze w obronę wojowniczych oficerów, twierdząc, że pojedynek jest rzeczą zupełnie zrozumiałą.

To samo pisemko, z okazyi zdegradowania kapitana Ledóchowskiego, zawodziło żałosne jęki nad „upadkiem ducha chrześcijańskiego“ i potępiało pojedynek, jako rzecz „przykazaniom bożym“ przeciwną. Obecnie, gdy się rozchodzi o socyalistów, „pobożni ojcowie“ zachwalają pojedynek w tej „chrześcijańskiej“ nadziei, że może on pociągnąć za sobą życie „bezbożnego socyała“.

A więc Łabudo, gdzie prawda?

Gospodarka magistratu we Lwowie. Dnia 15 b. m. w sobotę znaleziono w

Pełtwi, przy placu Akademickim, około pięć do sześć tysięcy skrytych tam aktów magistratu lwowskiego, przeważnie z biura V. Między aktami znajduje się masa aktów zupełnie świeżych, zmundowanych lub jeszcze nie zmundowanych!

Kto i w jakim celu akta te wyniósł z magistratu i w Pełtwi je skrył, śledztwo dotychczas jeszcze nie wykazało.

W każdym razie czuć tu grubo „nieczystą sprawę“, którą magistrat w swym własnym interesie jak najprędzej powinien wyjaśnić!

Zebranie rękodzielników, w myśl zapowiedzi, odbyło się onegdaj w sali Rady miejskiej. Zagaił je starszy cechu malarzy p. Kamecki i zaznaczył, że zwołał zebranie nie na własną rękę, lecz skutkiem uchwały cechu malarzy. Przewodniczącym obrano p. Ludwińskiego.

Najpierw debatowano nad wnioskami w sprawie zmiany ustawy przemysłowej. Przemawiali w tej sprawie p. Zygmunt Mikołajski, Hałaciński, Antoni Mikołajski, Gołąb, Gędzierski. Wszyscy mówcy zaznaczyli, że brak kredytu podcina cały ruch przemysłowy w kraju.

Na wniosek p. Mikołajskiego uchwalono jednogłośnie wyrazić podziękowanie p. Kameckiemu i zaprotestować przeciw napaściom „Głosu Narodu“.

Następnie obradowano nad sprawą obesłania zjazdu praskiego.

P. Graf wyraził opinię, że należy przyłączyć się do uchwały zjazdu lwowskiego i zjazdu nie obsyłać.

Sprzeciwili się temu Gędzierski, Mikołajski i inni, poczem uchwalono zjazd obesłać i zostawić cechom wybór delegatów.

P. Hałaciński zapytuje, jak się ma rzecz z owymi niezapłaconymi obiadami i z jakiem czołem będą mogli delegaci krakowscy stanąć wobec Czechów?

P. Z. Mikołajski wyjaśnił tę sprawę i napiętnował dosadnie nieprzyzwoite praktyki komitetu klerykalnego, na którego czele stał profesor Czerkawski. Podobno nawet i Rada miejska przeznaczyła na ten cel 500 złr.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto jednogłośnie wniosek, wzywający ów komitet, aby wyrównał swoje długi, zanim jeszcze delegaci wyjadą do Pragi.

Wkońcu uchwalono zwołać wkrótce publiczne zgromadzenie rękodzielników.

Skonfiskowano!

Przytaczamy ten zakaz dosłownie:

„L. 37393/V. Doszło tu do wiadomości, że konduktorowie, zajęci przy pociągach osobowych przyjmują od podróżnych za różne ułatwienia datki pieniężne, a nawet z każdej podróży przynoszą do domu większe sumy.

Zakazuję jak najsurowiej konduktorom postępować w ten sprzeczny z przepisami sposób i przestrzegam, że podobne wykroczenia karane będą w drodze dyscyplinarnej.

O kurendzie tej należy dokładnie uwiadomić wszystkich konduktorów, którzy własnoręcznym podpisem mają stwierdzić, że czytali niniejszą kurendę. Za c. k. dyrektora kolei państwowej. Szukiewicz“.

Skonfiskowano!

Zatrzymywanie bowiem pociągu w polu do ułatwień stanowczo nie należy.

Wprawdzie starał się p. Horoszkiewicz złagodzić swoją winę tem, że gdy pociąg dworski stanął, sam, własnoręcznie w białych rękawiczkach zaczął sypać piasek na szyny (autentyczne!), aby pociąg zechciał iść. Pociąg jednak nie poszedł, bo piasek, to nie lokomotywa...

Mimo to popełnił p. Horoszkiewicz grube przekroczenie, za które konduktorzy bywają surowo karani.

Skonfiskowano!

Przekroczenie przepisów służbowych powinno być zawsze karane, — czy popełnił je konduktor, czy też dyrektor! Jedna miara dla wszystkich!

Dostawę węgla dla magistratu, szkół i zakładów miejskich objął na tegoroczny okres zimowy p. Juliusz Przeworski. — Oferta jego była najniższą w porównaniu z dwoma innemi ofertami, a na podstawie tejże zobowiązał się dostarczać węgiel kamienny gruby, w dobrym gatunku, z kopalni Bory po cenie dwie korony 8 halerzy za każde 100 klgr. czyli po koronie i cztery halerzy za cetnar cłowy.

A dlaczego p. Przeworski zdziera równocześnie ludność i każe sobie płacić słone ceny?

Humbug policyjny. „Anarchistę“ Brylickiego wypuszczono już z aresztów policyjnych. Wyjechał on do swoich krewnych, zamieszkałych w Myślenicach.

Wszystkie więc raporty policyjne, któremi karmiono przez wiele tygodni publiczność okazały się fałszywemi

Czy nie istnieje żadna kara za wprowadzanie w błąd i niepokojenie ludności fałszywemi wieściami?

Telegraf i telefon.

Manifest eunuchów stańczykowskich.

Lwów, 22 września. Klub t. zw. „secesyonistów“ sejmowych wydał manifest, w ktorym występuje przeciwko nowoutworzonej partyi narodowo-demokratycznej i ogłasza solidarność Koła polskiego za dogmat.

Manifest zaznacza dalej, że nowych programów stawiać nie potrzeba i zapewnia, że „umiarkowani“ demokraci wyjdą zwycięsko z walki wyborczej. Manifest ten podpisali: Jabłoński, Merunowicz, Jakliński i **August Sokołowski**

Osobne oświadczenie ogłosili również posłowie: Piepes, Byk, Michalski i Małachowski i donoszą publiczności, że wystąpili z klubu sejmowego lewicy, ponieważ lewica już przez samo dopuszczenie możliwości sojuszu z „kolektywistami“ naruszyła dogmat solidarności Koła polskiego.

Szkoła polska w Cieszynie

Cieszyn, 22 września. We środę odbyło się tu otwarcie polskiej szkoły ludowej, założonej z funduszów cieszyńskiej Macierzy szkolnej.

Do szkoły tej zapisało się 100 dzieci polskich. Miasto będzie musiało w najbliższym czasie wziąć tę szkołę na swój koszt, a to ze względu na to, że w kraju o ludności mięszanej winna być wystawiona szkoła dla dzieci każdej narodowości już wówczas, gdy zgłosi się 40 dzieci.

Przeciw lichwie węglowej.

Berno, 22 września. Związek berneńskich przemysłowców wystosował prośbę do rady gminnej, aby zniosła miejski podatek konsumcyjny od węgla, który wynosi 8 64 halerzy od cetnara metrycznego. W podaniu podniesiono, że podatek ten został zniesiony w r. 1830 w Wiedniu i w Tryeście i że ulga taka wobec niezwykle podniesionej ceny węgla będzie miała bardzo dobroczynny skutek.

Wybór w miejsce Liebknechta.

Berlin, 22 września. Uzupełniający wybór do parlamentu w miejsce Liebknechta, z VI berlińskiego okręgu wyborczego, ma się odbyć dnia 30 października. (Przy wyborach w r. 1898 otrzymał Liebknecht 58 tysięcy 778 głosów, podczas gdy na wolnomyślnych padło tylko 10 603 głosów, na antysemitów 15.554 głosów, a na centrum 1748 głosów. *Red*).

Przymierze młodoczechów z feudałami.

Praga, 22 września. Czeskie stronnictwo feudałów zawarło z przewodniczącym młodoczeskiego komitetu wykonawczego drem Skardą kompromis wyborczy tej treści, że młodoczesi pozostawią feudałom dziewięć mandatów w kuryi wiejskiej.

Straszna katastrofa w kopalni.

Dux, 22 września. O rozmiarach katastrofy donoszą następujące nowe szczegóły: W kopalni podczas eksplozyi, znajdowało się 126 górników. Dotychczas wydobyto 46 trupów; prócz tego brakuje jeszcze 38 górników, którzy najprawdopodobniej znaleźli śmierć w kopalni, wskutek uduszenia lub zatonięcia.

O przyczynach katastrofy opowiadają górnicy następujące szczegóły: Do szybu, w którym pracowano, wdarła się woda, wskutek czego już nie można było wydobywać węgla. Wobec tego kazała dyrekcya otworzyć stary, przed 10 laty, zamknięty chodnik, w którym nagromadziło się mnóstwo gazów. Górnicy, czując gaz, oświadczyli, że nie mogą pracować i żądali, by ich wypuszczono; kierownik skłonił ich jednak do pozostania. W pół godziny później nastąpiła eksplozya.

Dux, 22 września. Dostęp do kopalni zamknięty jest przez żandarmów, którzy nikogo niechcą do miejsca wypadku dopuścić.

Trupy wydobytych górników przedstawiają straszny obraz. Ciała wiszą, poszarpane w kawałki, twarze zupełnie są zdeformowane. Wśród górników panuje ogromne wzburzenie,

które doprowadziło już do konfliktu z żandarmeryą.

Ponieważ w Dux nie ma szpitala, przewożą rannych do Cieplic.

Dux, 22 września Liczba ofiar nie da się jeszcze należycie skonstatować. Władze polityczne i górnicze usiłują przez podawanie fałszywych cyfr wprowadzić w błąd sprawozdawców. Z robotników, którzy znajdują się jeszcze w kopalni, nie może już ani jeden być przy życiu. Kto się nie udusił, utonął, gdyż przyrząd pompujący wodę z kopalni nie funkcyonuje.

Dux, 22 września. W szybie „Ufność w Boga“ wybuchł wczoraj wieczór nowy pożar. Płomienie buchają wysoko. Dotychczas nie zdołano pożaru ugasić.

Dux, 22 września. Wydobywanie trupów trwało wczoraj do północy. Wyciągnięto jeszcze 24 górników, zmasakrowanych do niepoznania. Wszystkie ciała poukładano do trumien w izbie cechowej. Wczoraj w nocy wykopano na cmentarzu w Dux groby dla 30 górników.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi.

Moguncya, 22 września. Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto 163 głosami przeciw 66 rezolucyę Bebla, wzywającą do udziału w wyborach do sejmu pruskiego z tem jednak, że bez pozwolenia zarządu nie wolno zawierać kompromisów z innemi partyami.

Następnie kongres zamknięto wśród okrzyków na cześć socyalnej demokracyi.

Strejk górników w Pensylwanii.

Nowy Jork, 22 września. Strejk górników rozszerza się coraz bardziej. W okręgu Shemandoy odpędzili strejkujący Polacy górników zgłaszających się do pracy.

Zabór Transvaalu.

Laurenço-Marques, 22 września. Burowie zniszczyli most nad rzeką Komati. Konsul angielski zamyśla bezzwłocznie przystąpić do odbudowania mostu.

Londyn, 22 września. Biuro Reutera donosi z Wimburg, że Stein zamianował sędziego Herzoga zastępcą prezydenta Oranii.

Londyn, 22 września. Biuro Reutera donosi pod datą 20 bm: Uzasadnionem jest przypuszczenie, że Burowie zatrzymali przy sobie lżejsze działa, podczas gdy cięższe zniszczyli.

Oddział złożony z 700 ludzi, który przeszedł na terytoryum portugalskie, składa się głównie z cudzoziemców. Wszystko wskazuje na to, że oficyalna wojna już się skończyła.

Gdyby jednak Szalk Burger, jako zastępca prezydenta, nie chciał przyjąć odpowiedzialności za kapitulacyę, to należy się spodziewać, że wojna partyzancka Burów trwać jeszcze będzie kilka miesięcy.

Wojna w Chinach.

Frankfurt, 22 września. Z Szanghaj donoszą do „Frankf. Ztg.“, że pojawił się dekret cesarza chińskiego, który zarządza przeniesienie stolicy z Pekinu do Hsian-fu w prowincyi Szansi.

Berlin, 22 września. Biuro Wolfa donosi, że Waldersee zawinął już do Szangaju i odbył — paradę.

Waszyngton, 22 września. Rząd amerykański nie zgodził się na projekt Bülowa, uważając go za nieodpowiedni do uregulowania zawikłań chińskich.

Straszne okrucieństwa Moskali

Londyn, 22 września. Moskiewski korespondent „Standardu“ przesłał autentyczne sprawozdanie o strasznych okrucieństwach w Mandżuryi, jakich się tamże dopuszczają Rosyanie. 5.000 Chińczykom, którzy obsadzili predtem Błagowieszczeńsk, odebrano broń i zabrano ich własność, poczem wojska rosyjskie przeprowadziły ich nad rzekę i rozkazały im, aby udali się na brzeg chiński. Nie było łodzi do przewozu. Jakkolwiek rzeka ma tam milę szerokości i jest bardzo rwącą, wrzucano mężczyzn, kobiety i dzieci do wody, poczem ich kłuto lub strzelano, a zwłokami rzucano na jeszcze żyjące ofiary W innych wsiach chińskich miały miejsce podobnie okrutne sceny. Według przypuszczalnego obliczenia, zabito w ten sposób do dnia dzisiejszego około 12 tysięcy osób.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

W poniedziałek dnia 24 września b. r. odbędzie się o godzinie 7½ wieczór poufne zgromadzenie robotników stolarskich za zaproszeniami, w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Floryańskiej 49.

Konferencya cieszyńskiego okręgu wyborczego w celu przygotowania wyborów, odbędzie się w Cieszynie w niedzielę, dnia 30 września b. r. o godzinie 10 rano.

Konferencya powiatowa cieszyńska odbędzie się w lokalu p. Kubiczka w Łyżbicach w niedzielę 23 września b. r. o godz. 9 rano.

Konferencya powiatowa bielska odbędzie się w Bielsku, w lokalu związku stow. zawodowych 14 października b. r. o godz. 9 rano.

Cieszyn. Dla organizacyi powiatowej cieszyńskiej wybrany został powiatowym mężem zaufania tow. Jan Jaworski. Wszelkie więc listy partyjne należy adresować: Jan Jaworski, stolarz modelowy, Cieszyn, Holwegstrasse 60.

Górnicy! W sprawach stow. górników „Siła“ należy adresować wszelkie listy na ręce sekretarza: tow. Tadeusza Regera, Bielsko, ul. Cesarza Franciszka Józefa l. 7.

Trzyniec Komitet partyjny mężów zaufania odbywa swe posiedzenia w każdy piątek o 7 godz. wieczór w lokalu stowarzyszenia. Kasyer i bibliotekarz grupy miejscowej Związku metalurgicznego urzędują w każdy piątek w lokalu stowarzyszenia od godz. 6 do 7 wieczór.

W tym czasie przyjmuje się także nowych członków.

Przemyśl. Wieczorek z tańcami odbędzie się na św. Michała, dnia 29 b. m. w lokalu stow. robotniczych. staraniem towarzyszy krawieckich. Początek o godz. 8 wieczór.

Stowarzyszenie zawodowe szewców we Lwowie urządza w niedzielę dnia 23 b. m. na dochód organizacyi wieczorek z tańcami, w sali własnej przy ulicy Sykstuskiej l. 17. Wstęp dla członków 50 hal.; dla nieczłonków: 70 hal. dla mężczyzn, 50 hal. dla kobiet.

Lwów. „Zgromadzenie towarzyszy“ szewców zwołuje na niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 10 rano, w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 17, walne zebranie członków.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Stefan Bania i Józef Wykręt K 1·—, Aleks. Panaś —·20, Pawełek Józef —·40, „Brüderlichkeit“ —·40, Tatar —·40, robotnicy druk pracujący przy „Naprzodzie“ 3·60. Razem K 6·—. Poprzednio wykazano K 10.085·04. Ogółem K 10.091·04.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)